Nr. 15. We Lwowie, — Czwartek dnia 19. Stycznia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . — po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 18. stycznia.

Pomimo najusilniejszych nawoływań i zaklinań pism staroczeskich, zwyciężył w wyborze do Izby posłów z czeskiego okręgu miejskiego Czaslawa - Kutnohora młodoczech Herold, otrzymawszy 968 głosów; kandydat staroczeski dr. Hubaczek, redaktor organu klubu czeskiego, *Hlasu Naroda*, otrzymał tylko 351 głosów.

Jak słychać, miał minister oświaty Gautsch wczoraj posłuchanie u cesarza, a to w sprawie stanowiska, jakie ma rząd zająć wobec projektu o szkołach wyznaniowych.

Z Pesztu donoszą: Odpowiedź Tiszy na interpelacje Helfiego i Perczla nastąpi dopiero za dni kilka po poprzedniem porozumieniu się z hr. Kalnokim. Nowa dodatkowa ustawa wojskowa będzie dopiero w jesieni tego roku obudwom parlamentom przedłożoną.

Pomimo niesłychanych faworów rządu węgierskiego dla Rotszylda, uchwalono na onegdajszem zebraniu rotszyldowskiej grupy finansowej, zaproponować Tiszy jako ministrowi skarbu, aby nowa pożyczka węgierska na pokrycie 30 mil. złr. wypuszczoną była w rencie złotej, Niedawno temu przeprowadzał rząd węgierski olbrzymią operację finansową, aby opiewający na złoto dług węgierski zamienić na rentę papierową.

Według doniesień petersburgskich potwierdza się wiadomość o odkryciu wielkich zapasów dynamitu na dzielnicy policyjnej. Przedsięwzięto liczne aresztowania, między innymi aresztowano naczelnika okręgu. Rewizja w drukarni, podejrzanej o drukowanie proklamacyj nihilistycznych, udaremnioną została nagłym wybuchem pożaru. Drukarnia zgorzała; wielu mieszkańców domu aresztowano.

Lord Churchill powrócił d. 12. bm. z Moskwy do Petersburga, jak głoszą, wielce zadowolony ze swojej podróży.

Przedłożony rajchstagowi niemieckiemu projekt ustawy przeciw socjalistom proponuje przedłużenie wyjątkowych ustaw na dalszych lat pięć; rozszerzanie zakazanych druków i pism ma być karane grzywną w ilości 1000 marek, lub więzieniem do jednego roku; agitatorzy czynni mają być karani więzieniem conajmniej dwóch lat; przeciw nim może być zarządzone ścieśnienie wolności co do wyboru miejsca pobytu. W wypadkach, w których skazany za agitacje socjalistyczne brał udział w jakiemś stowarzyszeniu w tym celu, aby w niedozwolony sposób przeszkodzić wykonywaniu ustaw, lub też gdy kto skazany został za udział w zakazanych związkach, może być przeciw niemu orzeczoną utrata przynależności państwowej, wskutek czego zasądzony może być z całego terytorjum państwa Niemieckiego wydalonym, i nie może bez zezwolenia Rady związkowej obywatelstwa w którembądź z poszczególnych państw cesarstwa Niemieckiego osiągnąć. Samowolny powrót karany będzie więzieniem od 1 miesiąca do 1 roku. Udział w socjalistycznych zebraniach za granicą, karany będzie więzieniem. a ewentualnie banicją. Projekt rządowy motywuje wydalanie z granic państwa tem, że socjaliści, zaprzeczając państwu prawa i racji bytu, nie mogą mieć sami prawa do opieki państwa, a powtóre okolicznością, że w inny sposób niepodobna zaradzić przerzucaniu agitacyj socjalistycznych z miejsca na miejsce.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej Carnot będzie dnia 25. b. m. na obiedzie u ambasadora austrjackiego, hr. Hoyosa.

O ułożonym przez ministra wojny projekcie ustawy otrzymały francuskie dzienniki wiadomość, zakomunikowaną przez ministra spraw wewnętrznych w tych słowach: Jenerał Logerot przedłożył radzie ministrów projekt ustawy, który ma na celu dać rządowi możność w razie mobilizacji użyć nadwyżki kadr bez różnicy pułków w rozmaitych klasach rezerwy.

Z Massawy donoszą: Negus ma 40 000 żołnierzy, zaopatrzonych w odtylcówki, a 20.000 wojska, zaopatrzonych w dzidy. Oprócz tego ma negus kilka kartaczownic.

Do armii włoskiej wstąpiło sześciu oficerów czarnogórskich, którzy przydzieleni zostali do bezsalierów (strzelców) w Genui.

Rząd serbski postanowił urzędownie wziąć udział w paryskiej wystawie powszechnej w r. 1889.

Przy wyborach uzupełniających do sobrania bułgarskiego na 32 posłów wybrano 31 rządowców.

Według doniesienia Biura Reutera, rząd bułgarski udzielił ajentom dyplomatycznym obcych dworów treści znalezionego u Nabokowa niemieckiego listu do hr. Ignatiewa w Moskwie, z daty Konstantynopol 5. lutego 1887, podpisanego nazwiskiem Petrowicz. List omawia werbowanie Czarnogórców i przygotowanie wybuchu rewolucyjnego w Bułgarji.

Przemówienie ks. Ferdynanda przy przyjęciu oficerów z powinszowaniem Nowego Roku brzmi w całej osnowie:

„Rząd może sobie gratulować osiągniętych rezultatów; byt narodowy odzyskał swoje definitywne stanowisko; ludność powróciła do swych zwykłych zatrudnień w zaufaniu do gabinetu i do jego patrjotyzmu. Armia czuje swą siłę, zdolną do zmierzenia się z wszelkiemi ewentualnościami przyszłości. Ja sam całą myślą i uczuciem stałem się Bułgarem. Kraj przy Bożej pomocy dołączył do swych dziejów nową piękną kartę. Związany świętą przysięgą z krajem nie odłączę nigdy mojej sprawy osobistej od sprawy bułgarskiej. Z armią taką, jak bułgarska, można odważyć się na wszystko. Świetna przeszłość jest gwarancją przyszłych powodzeń. Gdybym w roku bieżącym zmuszony był chwycić za broń, armia bułgarska pod wodzą swego księcia okaże światu, iż Bułgarowie umieją umierać za honor swego sztandaru i w obronie ojczyzny."

Lwów d. 18. stycznia.

Pomimo wszelkich uspokojeń, pomimo półurzędowych oświadczeń wszystkich mocarstw, że tylko na pokojowej drodze pragną rozwikłać nagromadzone trudności polityczne, sytuacja od kilku tygodni nie rozjaśniła się wcale.

Nie potrzebujemy z naszej strony powtarzać, że pragniemy pokoju. Pominąwszy już względy ogólnej natury, że wojny jako wojny, krwi tysiąca ludzi i zniszczenia dzieł pracy ludzkiej nikt sobie życzyć nie może — nie pragniemy wojny i ze ściślejszego, narodowego punktu widzenia. Lecz nie w naszej mocy zażegnać burzę, która co chwila zdaje się zapowiadać, a może się skończyć głuchemi grzmotami, lub wybuchnie z całą wściekłością sił elementarnych. To tylko wiemy, że jeśli wybuchnie, natenczas otrze się z konieczności o ludność polską, rozsiadłą na rozdrożu tych potęg, które sobie wzajemnie grożą — i nietylko zażąda od niej ofiar z mienia i krwi — ale będzie musiała także pobudzić polityczne nadzieje, wywołać objawy narodowego życia, manifestujące wolę całego narodu.

W skutek podziału politycznego i dzisiejszych systemów militarnych, które powołują niemal całą ludność pod broń, nastąpiłby w razie wojny przedewszystkiem ten bolesny fakt, że żołnierze narodowości polskiej musieliby częstokroć walczyć przeciwko sobie, że wszelkie uczucia wspólności narodowej musieliby zatem podporządkować karności militarnej i złożonej przysiędze. Lecz mocarstwa wojujące nie poprzestałyby prawdopodobnie na użytkowaniu samego posłuszeństwa biernego w narodzie, którego zapał wojenny jest im znanym. Starałyby się podnieść jego siłę przez podniecenie uczuć narodowych, i w tem jest niebezpieczeństwo rozterki, któraby dla narodu śmiertelną stać się mogła.

Na razie teoretyczny jestto pogląd i nie miałby żadnego aktualnego znaczenia, gdyby nie echa pism pruskich i rosyjskich, które od pewnego czasu wynurzenia ze strony narodowej polskiej poniekąd prowokować pragną. Do głosów półurzędowych przybył nawet wprost urzędowy głos *Warszawskiego Dziennika*, wskazujący endigmatycznie na chwilę możliwą, w której rzekoma chwiejność Polaków będzie musiała się skończyć. Jeśli do tego dodamy wieści, że po ulicach Warszawy pojawiają się jakieś świstki z orzełkami, udające spiskową robotę, w celu wywołania samodzielnej manifestacji Polaków — natenczas odgadniemy łatwo, czyja ręka nieuczciwa grę tę podnieca i czyjej polityce zdaje się, że może na zawołanie wyzyskać naiwność polską.

Pisma polskie zachowywały się dotychczas dość zimno. Nie życząc sobie wojny, nie wywołując jej, ani też nie widząc jeszcze „wschodzącego słońca wojny", nie czuły dotychczas potrzeby określać stanowiska, jakieby narodowemu żywiołowi polskiemu na wypadek wojny zająć należało. I dziś jeszcze ani nie czują się uprawnione, ani nie widzą potrzeby składać już dziś stanowczej w tej mierze deklaracji. To jednak, co jako sztuczny fabrykat manifestacyj narodowych, zdaje się dziś pojawiać w jakichś bezimiennych i podejrzanych głębinach społeczeństwa polskiego — w głębinach, gdzie łatwiej o naiwność i przewrotność, niż o sumienne rozważanie obowiązków narodowych — wymaga słowa przestrogi ze strony poważnego dziennikarstwa.

Nie naruszając miary obowiązków, jakie w moc ustaw na Polakach ciążą, zaznaczamy więc otwarcie, że w takich warunkach, jak dzisiaj, nie ma nikt prawa apelować do ich zapału, do tradycyj historycznych, do entuzjazmu narodowego. Jakkolwiek Polska nie ma ambasadorów, którzyby dyplomatycznie prawa jej narodowe warować, udziału jej w ewentualnych korzyściach wojennych bronić mogli — przecież musi być w Polakach sposobem politycznie możliwym wzbudzone przekonanie, że w danym razie walczyliby nietylko o mienie i całość swych zagród, że spełniliby nietylko obowiązek z prawa na nich ciążący, lecz że wystąpiliby zarazem w obronie tych swobód narodowych, jakie się im dotychczas zachować udało, a nadto w interesie rozszerzenia i politycznego wzmocnienia tych swobód. Gdyby np. — jeśli wolno puszczać się na pole konjekturalnej polityki — w razie zwycięzkiej wojny trójprzymierza europejskiego z Rosją nastąpił podział ewentualnych zdobyczy w ten sposób, że Niemcy posunęłyby swe słupy graniczne aż po lewy brzeg Wisły — gdyby więc jako najkorzystniejszy wynik wojny na terytorjum Polski i siłami polskiemi taki nowy podział Polski miał nastąpić — natenczas nikt zapewne nie przypuści, aby Polacy zapłonąć mieli entuzjazmem dla akcji, któraby się kończyła tak ciężką dla nich klęską. Należałoby więc w każdym Polaku wzbudzić pewność, że Królestwo, to serce Polski, nie będzie rozćwiertowane, jeśliby on nawzajem wzbudzić miał w sobie zapał dla wojny i w wyniku jej upatrywał i dla swej narodowości niewątpliwe korzyści.

Wiemy dobrze, iż kto sam siebie nie przypomina, o tem i inni zapominają. Nie sądzimy przeto, ażeby najmądrzejszą polityką Polaków było dziś milczeć i przypatrywać się obojętnie rozwijaniu wypadków, które mogą być dla całej ich przyszłości decydującemi. Nie apatję i milczenie zalecamy też narodowi; owszem, czujemy dziś większą niż kiedyindziej potrzebę skupiania sił i zwracania uwagi na najwyższe interesa narodowe. Lecz właśnie dlatego domagamy się roztropności i musielibyśmy potępić wszelkie działanie na wyrywki jako lekkomyślne i niepatrjotyczne. Historja stwierdza niestety, że Polacy stawali się zbyt często rycerzami spraw obcych, nie dbając o własną. Jeśli dziś zatem jakąkolwiek korzyść przynieść im ma dojrzałość polityczna, natenczas niech baczą, ażeby uzyskać odpowiednie rękojmie co do swej narodowej przyszłości przedtem, nimby z własnej woli krew własną przelewać zaczęli.

Ciągle to samo.

Sytuacja jest ciągle tą samą, chwieje się ciągle między popłochami wojny, a nadziejami pokoju, podtrzymywana najsztuczniejszemi środkami przez spekulantów giełdowych, grających na zniżkę i na zwyżkę.

W poniedziałek wieczorem rozpuszczono na giełdzie berlińskiej wiadomość, że Giers ma otrzymać dymisję. Pojęto oczywiście wiadomość tę wojennie i kursa zachwiały się bardzo. Za Berlinem poszedł wczoraj Wiedeń. Giełda była nadzwyczaj niespokojna, co chwila czuć było nerwowe wstrząśnienia, choć nie było innych do tego powodów prócz sygnalizowanej tendencyjnej pogłoski o ustąpieniu Giersa. O godz. 1. w południe podniosły się akcje kredytowe z 266.70 na 270.—, pod wieczór znowu jednak spadły.

Lecz wczoraj po południu nadeszły do Wiednia wieści, które całkiem usposobienie zmieniły. Doniesiono, że w reskrypcie do gubernatora Moskwy wyraził car zupełną nadzieję, że i w tym roku i w przyszłym dozwoli pokój poświęcić wszystkie siły wewnętrznemu rozwojowi. Nie czekając już zatem na zapowiadane enuncjacje carskie przy sposobności dzisiejszej uroczystości Jordanu, uspokoiła się giełda przyjęła wiadomość o rzeczonym reskrypcie jako poważny objaw pokojowy i spowodowała zwyżkę kursów. Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie wiedeńskiej akcje kredytowe 270.75. renta złota 97 27.

O przyjęciu Noworocznem na dworze petersburskim podaje *Schles. Ztg.* następujące szczegóły:

„Car zachował zwykłą swoją rezerwę. Do każdego ambasadora, posła lub reprezentanta powiedział on kilka słów, bez wszelkiego politycznego odcienia. Co najwięcej można się było tego dopatrzeć w słowach wypowiedzianych do posła niemieckiego jenerała Schweinitza, któremu wyraził radość z powodu, iż niedawno widział cesarza Wilhelma w wybornem zdrowiu i że osobiście mógł się przekonać o jego krzepkości i świeżości umysłu. — Z ambasadorem austrjackim hr. Wolkensteinem, który właśnie teraz wyzdrowiał po chorobie spowodowanej spadnięciem z konia, mówił car o tym wypadku, na tem się jednak skończyło. Jednem słowem niepodobna było wysnuć z noworocznego przyjęcia jakichkolwiek wniosków o usposobieniu cara. Natomiast inna okoliczność nie jest pozbawioną znaczenia. Wszyscy pamiętają, jak silne w przeszłym roku sprawiło to wrażenie, gdy p. Giers nie otrzymał na Wielkanoc przeszłego roku orderu św. Włodzimierza I. klasy, który opinia publiczna dla niego przeznaczyła. Mniemano, że otrzyma teraz w dzień Nowego Roku ów wysoki order, tem bardziej, iż ministrowie bywają często właśnie na Nowy Rok obdarzani orderami".

* * *

W Berlinie oczekują w przyszłym tygodniu ks. Bismarka i spodziewają się, że da wyjaśnienia w parlamencie o obecnem położeniu politycznem.

Hamburg Nachr. podniosły jako rzecz symptomatyczną, że *Reichsanzeiger* przedrukował artykuł *Schles. Ztg.* p. t.: „Zaufanie w przyszłość", gdzie jest zacytowane znane słowo ulotne ks. Bismarka: „Nie daj się pan bałamucić" i widzi w tem rękojmię pokojową.

Nordd. Allg. Ztg. pisze zaś, iż oświadczenia *Journal de St. Petersbourg* usprawiedliwiają nadzieje utrzymania pokoju. Zastrzeżenia jednakże osłabiają te nadzieje.

* * *

O przygotowaniach wojennych w Rosji piszą do *Pol. Corr.* z Brodów: Podczas gdy w bezpośredniej bliskości granicy stosunki pozostały niezmienione, donoszą nam o przybyciu jeszcze dwóch pułków kawalerji do Łucka, gdzie istnieje już silny obóz barakowy; donoszą również o zbudowaniu wielkiej piekarni polowej w Równie. Wielu oficerów rezerwowych w Rosji w ostatnich dniach przyjęto do czynnej służby i natychmiast rozdzielono po kompaniach.

Co do wiadomości, podanej przed kilku dniami przed *Corr. de l'Est* i *Journ. des Debats* o zapatrywaniach tureckiego ambasadora w Wiedniu na obecne położenie polityczne, zamieszcza *Polit. Corr.* z „uprawnionego źródła tureckiego" następujący komunikat: „Ogłoszony w *Journ. des Debats* list z Konstantynopola przypisuje tureckiemu ambasadorowi w Wiedniu wystosowanie do Wys. Porty depeszy, której przedmiotem miała być rzekoma wymiana myśli między Austro-Węgrami a Rosją co do okupowanych przez pierwsze państwo prowincyj. Jesteśmy w możności oświadczyć, iż doniesienie to polega na czystem zmyśleniu."

Przemówienie posła Struszkiewicza

przy rozprawie nad sprawozdaniem kom gosp. krajowego o wniosku p. Jaworskiego w przedmiocie podwyższenia ceł zbożowych, na posiedzeniu sejmu z dnia 16. stycznia.

Pozwalam sobie zająć uwagę W. Izby z tego powodu, że chciałbym przy rozprawie nad tym przedmiotem dwa zaznaczyć momenta. Przedewszystkiem podnoszę wielką trudność stanowiska jaką mamy jako Polacy ze względu na położenie naszych rodaków w granicach ościennych państw mieszkających, a to z tego powodu że ciosy ekonomiczne, które podwyższeniem cła im zadajemy, boleśnie odczuwać musimy sami — a jednak to rzecz konieczna! Przeciwko temu nienaturalnemu położeniu wywołanemu przykrą koniecznością, żadne wywody, chociażby na podstawie historycznych praw naszych, opartych na aktach i traktatach, były podnoszone, na nic się nie przydadzą, żadne protesta nie pomogą; brutalna siła konieczności — zagrażająca bytowi naszemu, zmusza nas do żądania podwyższenia ceł zbożowych. Skonstatować chcę, że tak jak niezawodnie bolesnem było ro-

---

15)

JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ.

POWIEŚĆ

przez

Ary Ecilaw'a.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy.)

Zaledwie pobieżnie przebiegł to pismo, skreślone widocznie ręką kobiecą, dziwnie ciepło zrobiło mu się na sercu. Jakkolwiek list nie miał żadnego podpisu, Dymitr odgadł, że pochodzi on od owej pięknej kobiety, z którą dwa razy tylko w życiu rozmawiał: najprzód, blisko cztery lata temu w soborze katedralnym, a następnie, w parę miesięcy później, w Kewie, gdzie wyswobodził ją z rąk napastników, a gdzie sam przypadkowo się znajdował, w celach propagandy. Pomimo upływu tak znacznego przeciągu czasu, wcale o niej nie zapomiał; postać jej nieraz stawała mu w pamięci. I obecnie, po odczytaniu pierwszych kilku wierszy, z niezwykłego ognia jakim jego oczy zapłonęły, łatwo można było odgadnąć, jak mocno zainteresowała go następująca treść listu:

„Panie!

„Nie wiem czy przypominasz pan sobie ko„bietę, którą trzy lata temu wyrwałeś z rąk ban„dytów. Pozwoliłeś mi pan wówczas odwołać się „w razie potrzeby do jego pomocy, z czego ko„rzystam dziś, wobec strasznego i tajemniczego „nieszczęścia.

„Osoba, dla której błagam o pomoc pańską, „jest matką w rozpaczy, bo dziś właśnie powie„dziano jej, iż nigdy w życiu nie ujrzy swego „dziecięcia.

„Sama ona nie jest w możności przedsiębrać „jakichkolwiek środków. Zwykłe policyjne śledztwo „nie uchodzi, choćby dla tej przyczyny, że wywoła„łoby skandal, odkrywając istnienie dziecka. Je„dyna nadzieja w panu! Pan jeden możesz dopo„módz w odszukaniu go, żywego lub umarłego — „jest bowiem straszna obawa, że zostało zamor„dowane.

„Ani ona, ani ja, nie możemy z panem oso„biście się rozmówić; pan zaś nie możesz pisać „do nas.

„Dzisiejszego wieczoru, w operze włoskiej, „jest galowe przedstawienie. Rodzina cesarska bę„dzie na niem obecną. Ponieważ bardzo trudno o „bilety, posyłam panu jeden na miejsce w najwi„doczniejszym punkcie sali. Przyjaciółka moja „będzie również na przedstawieniu. Zna ona pana, „widywałyśmy go bowiem dość często, z jej kare„ty. Zaklinam pana, przybądź! Jeżeli zgodzisz się „dopomagać nam, umieść w butonierce fraka czer„woną różę; jeżeli pan nie zechcesz, albo uwa„żasz to za niemożliwe, miejsce róży niech za„stąpi gardenia. Stosownie do wybranego przezeń „kwiatu, otrzymasz pan jutro świeżą korespon„dencję odemnie."

— Olgo — przemówił nagle Borys do młodej kobiety, kiedy Dymitr kończył czytanie listu — czy przypominasz sobie tę kobietę z pakietem?

— Doskonale — odpowiedziała kobieta. A co mnie najbardziej zdziwiło, to żeśmy ją jeszcze raz spotkali, już bez pakietu, przed onym domem na Ostrowskim prospekcie. Pakiet ten niezmiernie zaniepokoił mnie; z pewnością z niego musiała wypaść owa zakrwawiona pończoszka, którą podniosłam z ziemi i wrzuciłam do kanału, za co ty mnie złajałeś. Rzeczywiście, nierozsądnie postąpiłam, bo pończoszka ta mogłaby być drogocenną wskazówką; ale ogarnął mnie straszny żal na widok tej skrwawionej pończoszki, bo przypomniałem sobie małego braciszka, który umarł z głodu na rękach mej matki, wiezionej kibitką na Syberję.

Dymitr z natężoną uwagą przysłuchiwał się tej rozmowie. Następnie, jakby wszystkie inne sprawy odłożył na później, zajął się przy pomocy Borysa odczytywaniem korespondencji, a po udzieleniu kilku uwag co do dziennika mającego iść na prasę, podniósł się i opuścił izbę drukarską tak samo bez szelestu, jak do niej wszedł przed godziną.

XVI.

Przedstawienie galowe w operze włoskiej dane było na cześć zagranicznego monarchy, przybyłego wraz z małżonką do Sławy, w odwiedziny cara Wszechtatarji.

Od trzech dni stolica przybrała świąteczne pozory, aby godnie przyjąć drugiego Cezara, a chociaż zabójstwo dyrektora policji rzuciło postrach w pewnych sferach, wszystko na okół zdało się tchnąć wesołością. Kiedy Dymitr Konstantynowicz z nawpół ciemnego swego mieszkania wyszedł na illuminowane ulice, został oczarowany. Wszystko oświetlone było *a giorno*, a tłumy ludu przelewały się pomiędzy kanałem Sojka a kanałem Heleny, gdzie się znajduje teatr opery włoskiej. Wspaniale przedstawiał się ten gmach olbrzymi, oświetlony od fundamentów do szczytu płomykami gazu, podobnież jak i wszystkie otaczające go domy; światło elektryczne bowiem nie przekroczyło jeszcze wówczas rogatek Sławy.

Z zarządzenia policji nie wolno było tego wieczoru w tej arystokratycznej dzielnicy kursować prywatnym powozom, niezaopatrzonym w bilety; tylko środkiem drogi ciągnął się długi szereg karet z zaproszonemi gośćmi. Za to publiczność piesza używała nieograniczonej swobody; krążono we wszystkich kierunkach, a z pootwieranych okien przyglądano się z zajęciem tej ruchomej fali głów ludzkich.

W stolicy Tatarji, tak samo jak wszędzie, ludzie są ciekawi. Dzienniki co rano podawały szczegółowe sprawozdania z pobytu dostojnego gościa cesarskiego, notując każdy krok jego, każde oniemal poruszenie ręki. Zbyt kuszącem też było zajęcie dogodnego stanowiska w przedsionku opery, zkąd widzieć można strojne damy i błyszczące mundury mężczyzn, aby z natury samej ciekawy małomieszczanin mógł się wyrzec podobnego bezpłatnego widowiska.

Gdy Dymitr — opóźniwszy się cokolwiek wskutek ważnej konferencji — usiłował się przecisnąć, nagły ruch tej masy ludu popchnął go całą siłą naprzód, tak, iż z daleka już spostrzegł błyszczące tysiącem ruchomych świateł karety dworskie, przed i po za któremi posuwała się eskorta, złożona z dwóch szwadronów kirasjerów gwardji.

Niby w olbrzymim kalejdoskopie zajaśniały srebrne uprzęże na koniach, pozłociste latarnie i zwierciadlane szyby u karet. W pierwszej z nich siedzieli dwaj cesarzowie. W drugiej, obca monarchini i cudownie piękna wielka księżna Wiera Dymitrjewna; na twarzy jej, jaśniejącej królewską dumą, niktby nie dostrzegł ani śladu strasznych cierpień, przeszywających jej serce. Zastępowała tu miejsce carowej, która dla osłabionego zdrowia, nie biorąc nigdy udziału w uroczystościach publicznych, wyręczała się zawsze synową.

Dymitr stał tak blisko, że przez długą chwilę — gdy dwaj masztalerze z trudem hamowali konie niechcące zatrzymać się w miejscu — mógł dobrze przypatrzyć się wielkiej księżnie.

Wiera Dymitrówna miała na sobie wspaniałe okrycje z różowego atłasu, suto haftowane złotem, a głowę jej zdobiła szeroka opaska z brylantów i szmaragdów. Piękne jej rysy, przed kilku laty jeszcze, za przybyciem do Tatarji, ożywione rumieńcem młodości, przybrały obecnie wyraz zimnej surowości, właściwy wszystkim prawie członkom carskiej rodziny. Bladą była jak alabaster. Czarne jej oczy, nieruchomo wpatrzone jak u lunatyczki, zdradzały, że myśli jej obce są całej tej uroczystości, gdzie rzeczywiście wdziękami swemi była gwiazdą przewodnią i tak wyróżniającą się od pierwszorzędnych piękności dworskich, iż kiedy kareta ruszyła za innemi, Dymitrowi wydało się, że wszystkie światła na okół zagasły. Kseni nie dojrzał w żadnym z następnych powozów.

Przybywszy przed gmach Opery, Dymitr zatrzymał się na chwilę, aby się przyjrzeć wysiadającym w przedsionku. W istocie, było na co popatrzeć. Takie treny u sukien, niby festony żywych kwiatów; takie strojne okrycia i zarzutki; tyle głów osypanych djamentami; tyle mundurów wreszcie, kapiących od złota, nie często w życiu można zobaczyć!

Z kolei i on wszedł za innemi.

Sala promieniała światłem. Słychać było tylko szelest sukien materjalnych, suchy odgłos otwieranych i zamykanych drzwi lożowych, brzęk ostróg i szabli. Nagle wszyscy się podnieśli. Drzwi loży cesarskiej rozwarto na oścież. W orkiestrze zabrzmiały smutne choć uroczyste akordy. To hymn narodowy tatarski, również melancholijny jak oblicza członków panującego domu. W tejże chwili, car, w towarzystwie cesarskich swych gości, otoczony gronem wielkich książąt i księżniczek, ukazał się z loży i schylił głowę na podziękowanie za głośne „Hurra!" jakie zabrzmiało w sali, niby jedną piersią wygłoszone.

I teraz nawet oblicze cara nie rozchmurzyło się wcale. Na surowej tej twarzy oddawna cień uśmiechu nie postał. Obca monarchini wraz z wielkiemi księżnemi, z wyjątkiem Wiery Dymitrjewnej, czarującemi ukłonami dziękują świetnemu zgromadzeniu za tak życzliwe przyjęcie. Okrzykom: „Hurra!" zdaje się końca nie będzie. Dostojni goście pokilkakroć zmuszeni są wstawać i kłaniać się publiczności. Nareszcie, wszystko się uspokaja; cisza zalega salę; dyrektor orkiestry podnosi batutę, a jednocześnie dają się słyszeć pierwsze, jakby stłumione akordy uwertury.

Dziwne jakieś uczucia, połączone z niewyraźnemi wspomnieniami, ogarniają Dymitra, również jak większą część widzów, oczarowaną cudowną pięknością wielkiej księżnej Wiery. Przypomina sobie owo niewyjaśnione omdlenie jej podczas ślubu, kiedy odepchnięty został przez lekarza nadwornego. Widzi ją jeszcze — niezatarte a tak bolesne wspomnienie! — piękną jak anioł a jak trup bladą, rozciągniętą na kamiennej posadzce soboru..... Dla jakiej to matki Ksenia wzywa jego pomocy?

I mimowolnie ciągle jest roztargniony, coś mu przeszkadza zwrócić uwagę na scenę. To wielkie a smutne oczy Wiery Dymitrjewnej, które dwa czy trzy razy głęboko wpatrzyły się w niego.

(C. n. d.)

dakom naszym w parlamencie berlińskim, ze względu na nas i Królestwo Polskie, głosować za podwyższeniem ceł rozchodowych od zboża w państwie Niemieckiem wprowadzić się mającem tak i nam boleśnie przychodzi żądać tego podwyższenia ceł, którego skutki napewno uczuć się dadzą dotkliwie rodakom naszym pod zaborem rosyjskim się znajdujących!

Bardzo wyczerpujące i nadzwyczaj gruntowne sprawozdanie kom. gosp. krajowego, o którem mowa, nie pominęło żadnej okoliczności, która wpływa decydująco na targ dla zboża naszego czy to wewnątrz kraju czy zagranicami jego i w tym kierunku wyłącznie — szerszemi wywodami nie chciałbym nużyć Wys. Izby, bo każdy kto przeczytał sprawozdanie i słuchał motywów wniosku p. Jaworskiego, jasne zupełnie ma przekonanie o rzeczy, i nad tem słów więcej tracić, byłoby zbytecznem, chciałbym tylko tutaj podnieść ten drugi moment, o który mi chodzi i zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na jeden punkt sprawozdania kom. gosp. krajowego, w którym podniesiono, że obok wszelkich przedsięwziąć się mających środków, rozstrzygającym czynnikiem, który stanowczo oddziaływa na ceny i targ zboża naszego są taryfy kolejowe.

W tej W. Izbie w swoim czasie z bardzo poważnych ust, zaznaczoną została ważność taryf kolejowych dla produkcji krajowej. Przypominam W. Izbie posiedzenie z dnia 13go października 1884, na którem J. E. hr Alfred Potocki motywując naglący swój wniosek w sprawie taryf kolejowych, powiedział:

„Jestto bowiem rzeczą niesłychanej doniosłości i krytyczne położenie kraju pod względem ekonomicznym, tego się domaga, by sejm objawiając swe zdanie, wywarł korzystniejszy wpływ na koleje, których taryfy są tak uciążliwe i tak w stosunku do taryf przewozowych z zagranicy różne, że dla nas ztąd perspektywa najsmutniejsza i td.“

Studjum taryf kolejowych, jakie z polecenia sejmu wskutek tego wniosku Wydział krajowy zarządził, a które w druku na początku obecnej kadencji sejmowej w wys. Izbie rozdanem zostało, udowadnia jaskrawo i dobitnie na każdym punkcie, przedewszystkiem szkodliwość polityki taryfowej, jaką w pierwszej linii wobec kraju kieruje kolej Karola Ludwika, a z drugiej strony muszę zaznaczyć stanowczo, że koleje państwowe, które miały to zadanie, aby przedewszystkiem szkodliwość tej polityki, jaką się zawsze odznaczała i dotąd odznacza kolej Karola Ludwika, unicestwić, nie spełniły tego swego zadania i to w kilku kierunkach; wszelako o tem mówić nie jest w tej chwili na czasie, wskażę tylko, że zawieranie karteli z kolejami konkurencyjnemi, jest tak stanowczo przeciwne zasadom, które w interesie gospodarstwa publicznego koleje państwowe winny pojąć jako swoje, że więcej nad tem rozszerzać się nie potrzebuję, bo każdy kto trochę zastanowi się nad tem, co to jest kolejowy kartel, musi przyjść do przekonania, że jest to zmowa dwóch na niekorzyść trzeciego, a tym trzecim jest oczywiście producent krajowy, który przewozić musi. Zajmując się tym przedmiotem z obowiązku na mnie włożonego, miałem kilkakrotnie sposobność w swoim czasie i miejscu poruszyć tę sprawę; zaznaczam zarazem, że na ostatniem jesiennem zebraniu Rady kolei państwowych w Wiedniu, kiedy się dowiedziałem, że znowu jest planowaną umowa między kolejami galicyjskiemi t. z.: *Vereinbarung der galizischen Bahnen auf Grundlage der gemeinschaftlichen Interessen* — trwoga mnie ogarnęła, bo niewątpliwie przy tym układzie na wspólności interesów galicyjskich kolei opartym my nic nie zyskamy. Postawiłem też interpelację do JE. p. ministra handlu, w tym kierunku, nie otrzymałem jednak odpowiedzi! Spotkamy się z nią może wtenczas, kiedy rzecz będzie skończoną i zupełnie załatwioną, kiedy przeciw niej wszelkich dźwigni i środków użyć będzie potrzeba, aby w jakiś sposób dokonanemu faktowi zaradzić.

Potrzebowałem koniecznie przy tej sposobności zwrócić jeszcze raz uwagę wys. Izby na doniosłość taryf kolejowych i na kroki, jakieby w tym kierunku uczynić należało.

Niechcąc jednak niejako osłabiać doniosłej sprawy o cłach, jakąś rezolucją, którąby sprawy taryf kolei żelaznych dotyczyła, łączyłaby zatem te obadwa przedmioty, a wskutek czego jeden przez drugi, przynajmniej na pozór, mógłby być osłabionym, obecnie wstrzymuję się od postawienia dodatkowej rezolucji, jednak w najbliższym czasie, chociaż pora spóźniona i stoimy w przededniu zamknięcia obrad naszych, jednak w poczuciu obowiązku strzeżenia interesów kraju, pozwolę sobie w swoim czasie nużyć wys. Izbę odnośnym wnioskiem, który wys. Izba w krótkiej drodze może przychylnie załatwić raczy. Kończąc — proszę o przyjęcie wniosków komisji gospodarstwa krajowego.

Sprawy sejmowe.

Komisja szkolna załatwiła ostatecznie wszystkie przekazane jej sprawy, z wyjątkiem oczywiście noweli o nadzorach szkolnych, która stała się bezprzedmiotową przez sankcjonowanie uchwalonej z. r. noweli.

Projektowaną przez ankietę nowelę do ustawy „o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych“ załatwiła komisja wnioskiem odesłania tegoż przedmiotu na powrót do Wydziału krajowego z poleceniem ponownego zbadania, zwłaszcza w kierunku zmiany sposobu i wysokości przyczyniania się obszarów dworskich do utrzymywania szkół, względnie do płac nauczycielskich. W sprawozdaniu p. Zoll imieniem komisji, oświadcza się zresztą dość przychylnie dla myśli podwyższenia tego przyczynienia się, motywując odroczenie głównie wątpliwościami, istniejącemi co do wysokości tego podwyższenia, oraz pytaniem, czy nie należałoby tem ulżyć gminom podnoszone dotąd przez nie ciężary.

Korzystając z wniosku, postawionego w Izbie przy dyskusji o płacach nauczycielskich przez p. J. Stadnickiego, uchwaliła komisja szkolna wystosować wezwanie do rządu, aby poczynił odpowiednie kroki ku **zmianie ustawy szkolnej państwowej w kierunku autonomicznym**.

* * *

(Dokończenie sprawozdania z porannego posiedzenia sejmowego dnia 17. b. m.)

Z porządku dziennego p. **Czerkawski** przedstawił z komisji szkolnej wniosek następujący:

„Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem, przyjmując zakomunikowane przez Wydział krajowy sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich krajowych do wiadomości, wzywa władze szkolne, by nie ustawały w usiłowaniach do podniesienia tej nauki skierowanych, lecz owszem szczególniej ją otaczały opieką i przez zabezpieczenie jej poważnego w rzędzie innych przedmiotów szkolnej nauki stanowiska, przez pozyskiwanie i dobór światłych i dobrze uzdolnionych do niej, zawodowych nauczycieli, przez pomnożenie stypendjów dla sposobiących się do niej kandydatów, nareszcie przez ustalenie racjonalnej i praktycznej metody, i ścisłe przestrzeganie pilnego i umiejętnego wykonywania jej zasad dążyły do tego, iżby nasza młodzież po ukończeniu krajowych szkół średnich w całym zakresie jej pojęciu dostępnym poprawnie i swobodnie władała językiem niemieckim.“

P. **Antoniewicz** konstatuje, że u nas sama nauka szkolna języka nie odniesie skutku, bo poza szkołą w konwersacji mało kto używa języka niemieckiego. Najpraktyczniejszą rzeczą byłoby jeszcze, gdyby w szkołach średnich pewne przedmioty wykładano w języku niemieckim.

P. **Golejewski** czyni mu uwagę, że i to nic nie pomoże, albowiem praktyka przekonuje, że nawet w gimnazjum niemieckim, gdzie wszystkie przedmioty są wykładane po niemiecku, młodzież nie umie po niemiecku. Aby dojść do wprawy w mowie i piśmie trzeba się poprostu uczyć języka.

Mniej więcej takie samo zapatrywanie wyraża sprawozdawca, a sprzeciwia się stanowczo mięszanym wykładom przedmiotów.

Wniosek komisji szkolnej przyjęto.

P. **Dzieduszycki** Wojciech w sprawie szkół średnich poruszonej wnioskiem p. Romanowicza, przedstawił wnioski następujące, które bez rozprawy uchwalono:

Zważywszy, że uchwała sejmu królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem z dnia 14. lipca 1880, w której sejm wypowiedział swoją opinię o niezbędnej potrzebie reformy szkół średnich i o kierunku, w jakimby ta reforma odpowiednio do potrzeb kraju dokonaną być powinna — dotychczas nie odniosła skutku;

zważywszy, że według §. 11. lit. i) ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z d. 21. grudnia 1867, w związku z §. 12. tej ustawy, do zakresu działania Rady państwa należy tylko uchwalanie zasad nauczania w gimnazjach, zaś do sejmów krajowych należy całe ustawodawstwo o szkołach realnych, a co do gimnazjów cały ten zakres ustawodawczy, jaki sejmom w sprawie szkół ludowych służy;

zważywszy, że odrębność historyczna i narodowa kraju naszego i właściwości charakteru narodowego domagają się z wielu względów odmiennego naukowego i dyscyplinarnego kierownictwa szkół średnich.

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa rząd, aby przy zamierzonej reformie szkół średnich uwzględnił odrębne potrzeby i właściwości kraju naszego, zapewniając jak największy wpływ na urządzenie i prowadzenie szkół czynnikom krajowym tak ustawodawczym, jako też administracyjnym.

Jak hr. **Stadnicki** z komisji budżetowej przedstawił wnioski, dotyczące utworzenia stałego, 1 milionowego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych.

Przychylne temu projektowi wnioski komisji przyjęte prawie bez dyskusji. Fundusz ten będzie wynosił 700 000 zł. i ma być utworzony za pożyczone pieniądze. Ustawę dotyczącą uchwalono także bez rozprawy.

P. Tadeusz **Dzieduszycki** przedstawił imieniem komisji przemysłowej wnioski następujące:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie udzielenia pożyczek i zasiłków dla rozwoju przemysłu krajowego.

2) Petycje: Stanisława Kostrzewskiego w Samborze; Fabryki cykorji firmy Fest Mayerhof & Wittmayer w Tarnowie; Pinkasa Kramer właściciela fabryki haftów w Stanisławowie; Antoniego Pfeffer cukiernika we Lwowie; Stanisława Bandrowskiego w Krakowie; Adama Łokocza konwisarza we Lwowie i stowarzyszenia robotników szewskich „Równość“ we Lwowie, wszystkie o subwencje lub pożyczki przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia po wysłuchaniu komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

P. **Lassocki** przedstawił bez czytania sprawozdanie komisji gminnej z petycji reprezentacji gminy m. Podgórza w przedmiocie sprawowania tamże czynności policyjnych, wykonywanych przez ekspedyturę c. k. policji krakowskiej.

1. Wzywa się Wys. rząd do przedłożenia sejmowi na najbliższej sesji ustawy normującej policyjny własny zakres działania gminy m. Podgórze, przekazującej organom rządowym równocześnie w myśl końcowego ustępu § 27 ust. gmin. z r. 1866 załatwianie niektórych pojedyńczych działów policji miejscowej.

2. Wzywa się Wys. rząd, by zwiększył personal straży bezpieczeństwa przydzielony ekspozyturze policji w Podgórzu.

Towarzystwo gorzelników na wydawnictwo czasopisma uchwalony 300 zł.

Zgodnie z wnioskiem komisji administracyjnej postanowiono poprzeć u rządu petycje miast Mielnicy, Tuchowa, Bukowska, Zabłotowa i Mszany dolnej o utworzenie urzędów podatkowych. (Ref. Chamiec).

Wydziałowi krajowemu zalecono petycje Wydziałów powiatowych w Kałuszu, Turce i Zbarażu o obniżenie odsetków zwłoki przy podatkach rządowych. (Ref. Romer).

Do odpowiedniego załatwienia odesłano Wydziałowi krajowemu petycje gminy Pakoszówka o odpisanie kosztów supasowania rodziny Romańczyków 40 zł. 45 ct., a rządowi do uwzględnienia petycję gminy pogranicznej Szydłowiec o pozwolenie swobodnego przepędu bydła na paszę za granice.

Na prośbę gminy Ruda w pow. Mieleckim uchwalono, z funduszu krajowego pokryć 1255 zł., które się należą Wiedniowi za utrzymanie nieuleczalnej Hani Strahm.

Petycję gminy m. Doliny w sprawie umieszczenia zapory mytniczej na drodze rządowej podkarpackiej pośród miasta, przekazano rządowi do spiesznego załatwienia.

Przejściem do porządku dziennego załatwiono petycje gmin Kiełków, Męciszowa, Kandyn, Tuszyna i Dębica w sprawie należytości za dowóz kamieni na drogę krajową, tudzież petycję gm. Mostki z Malinówką o przyznanie gminom prawa prezentowania duszpasterzy.

Wydziałowi kraj. do właściwego zarządzenia odstąpiono petycję gm. Jawor w pow. Turczańskim z powodu nadużyć wójta, — a do urzędowania petycję Iwana Moroza z Woli Małnowskiej w podobnej sprawie.

P. **Kozłowski** z komisji administracyjnej przedłożył projekt do **ustawy o sługach**. Rozpoczęto już nawet rozprawę szczegółową, gdy się okazało, że posłowie, otrzymawszy ten projekt dopiero w poniedziałek zrana, i nie mogąc się z nim zapoznać, zażądali odroczenia rozprawy, jedni do czwartku, drudzy do wieczora.

Na zakończenie odczytano interpelację p. Adama **Skrzyńskiego** do komisarza rządowego z zażaleniem na mylną interpretację zarządzenia ministerjalnego co do poboru cła od próżnych beczek naftowych.

Z Izby sądowej.

(Proces socjalistyczny).

Poznań d. 15. stycznia.

Stolarz Miatkowski zeznał: Znam Feliksa Witkowskiego, Józefa Witkowskiego, Porankiewicza, Morowskiego, Gościńskiego, ale sam nie należę do partji socjalistycznej i nie znam się na socjaliźmie. Naporę poznałem w r. 1886. jako stolarza; pewnej soboty zawezwał mnie, abym z nim poszedł na Kommandantenstrasse, że tam ma coś do odstawienia, ale nie poszedłem; cofnąłem się odeń, ponieważ go uważałem za socjalnego demokratę.

Marcin Szymański: Nie jestem socjalnym demokratą, nie znam Spiekermanna; Naporę spotkałem był raz w lokalu Zakrzewskiego; tam był też Szukalski; poszedłem, bo tam zastać mogę mych rodaków — Polaków. Wraz ze mną poszedł do Zakrzewskiego mój krewniak Napora zaczął z mym krewnym rozmowę o socjaliźmie, ale ten nie chciał o tem nic wiedzieć; mnie dał Napora jakieś polskie ulotne pismo; było ono drukowane w Zurychu.

Policjant Napora powiedział: Mnie się zdaje, że ten świadek jest tym, co przedemną się był chełpił, że rozszerzał pisma ulotne, lecz tego nie mogę już twierdzić na pewno.

Szymański zaprzeczył temu stanowczo, jakoby był kiedy szerzył pisma ulotne.

Szewc Józef Sobkiewicz zeznał: Do socjalnej demokracji nie należę; znam od lat pięciu Gościńskiego, Morowskiego i Feliksa Witkowskiego. U Spiekermanna nigdy nie byłem. Do Zakrzewskiego chodziłem kiedy niekiedy wracając z kościoła, ale nigdy mi się nie zdarzyło, aby mi tam panteminami lub uszczypliwemi rozmowami oprzykrzano pobyt.

Inspektor więzienia Bösenberg: Przedłożony drut jest poodłamywany od miednic, a o znalezieniu w celi ani mowy być nie może. Witkowski tylko w porozumieniu z kalefaktorem mógł przyjść w posiadanie brzeszczota nożowego. Znaleziony też kawałek żelaza mógłby być sztabą z łóżka. Zresztą więźniów zawikłanych w ten proces przenoszono co tydzień do innych cel.

Szwaczka Konstancja Haszkiewicz zeznała: Przed dwoma laty miałam z Feliksem Witkowskim stosunek miłosny, aleśmy się pogniewali. W listopadzie 1886. chciałam z nim pomówić i dlatego posłałam mu z pewnej restauracji kartę bezimienną, w której powiedziałam, iż tu jakiś pan z Paryża miał przybyć; nie wiedziałam jednakże, iż miał przybyć jakiś pan z Paryża. W owym lokalu zwanym „Oświata“, przebywałam nader rzadko z Witkowskim. Onego wieczora dał mi znać Szukalski, iż rzeczywiście jest tam jakiś pan z Paryża; jakoby mnie zaś posłano na salę, abym się rozejrzała za kimś obcym z Paryża, tego sobie nie mogę przypomnieć.

Napora oświadczył, iż świadcząca była w owym lokalu d. 30 listopada 1886. r.

Haszkiewicz powiedziała na to: Wiedząc, że w Paryżu żyje wielu Polaków, chciałam owem doniesieniem zwabić Witkowskiego do lokalu i dlatego też zmieniłam charakter ręki.

Porankiewicz oświadczył, że mu tylko powiedział Napora, iż Szukalski posłał jakąś panią na salę.

Wachmistrz kryminalny Doebler z Lipska zeznał: „Od r. 1870. mam za obowiązek czuwać nad partją socjalno-demokratyczną w Lipsku; kierownictwo i organizacja tej partji zmieniła się od czasu zaprowadzenia małego stanu oblężenia w r. 1882; i tak, kiedy przedtem istniały małe związki, utworzono teraz grupy; każda z nich ma kierownika czyli męża zaufania; z nich to wybiera się komitet wykonawczy, stojący w styczności z posłami do parlamentu. *Socialdemokrat* jest dziennikiem na miasta Eberfeld, Bielefeld, Lipsk, Drezno, Hamburg, Altonę, Berlin itd., podczas gdy we Francji więcej czytają *Freiheit*. Małe stowarzyszenia, które poprzedzają tworzenie grup, np. Koła śpiewackie, Klub stenograficzny i inne, były zapisane policyjnie, grup samych zaś nie zameldowano, a ich tajemne zbory niekiedy wyśledzono. Druki zakazane wysyłają się pod adresami fałszywemi a w paczkach leży często kartka: „to się odniesie.“ Niedawno temu dopiero przybyła taka paczka do jakiegoś pomocnika handlowego w Lipsku, ale ten nie przyjął jej i takową odesłano napowrót do Kolonii, zkąd ją wprzódy wysłano“.

Stolarz Karol Henning zeznał: Ja nie należę do socjalnej demokracji; Feliksa Witkowskiego znam, ale ten nie starał się mnie wcale przekabacić na socjalistę. Jesienią r. 1886. pracowałem z nim razem; opowiadał mi, że na święta Bożego Narodzenia chce jechać do Poznania, celem odwiedzenia chorej matki. Po powrocie z Poznania powiedział mi, że tamże wydał polecenie, aby listy dlań nadchodziły pod moim adresem i powiedział jeszcze, iż „pewnemu nieznajomemu z Poznania“ podał mój adres, ale mi nie wymienił tej osoby. Listy dlań nie nadeszły żadne.

Literat Leski zeznał: „Jestem przewodniczącym towarzystwa przemysłowców polskich w Berlinie od lat piętnastu. O ile wiem, nie pracują w niem na rzecz propagandy socjalistycznej; Morawskiego znam jako długoletniego członka tego towarzystwa i zawsze go uważałem za porządnego, spokojnego człowieka; żeby tenże należał do partji socjalistycznej, tegom nie wiedział, ale słyszałem to o Gościńskim, którego znam tylko powierzchownie. Podczas procesu Witkowskiego o krzywoprzysięstwo donosiły gazety berlińskie, iż pewien urzędnik policyjny zeznał, że w towarzystwie przemysłowców polskich przebywają Francuzi i inni cudzoziemcy, że tamże rozmyślają nad zbrodniami, a związek ten jest socjalno-demokratyczny. Przeciwko temu zaprotestowałem publicznie. Władze policyjne pozwały mnie, iż takiego doniesienia nie dał żaden urzędnik policyjny; przedłożono mi też odnośne akta i powiedziano, że towarzystwo przemysłowców polskich nie stoi w podejrzeniu, jakoby tamże żywione idee socjalno-demokratyczne; pozostawiono mnie do woli, czy to chcę publicznie sprostować, i uczyniłem też to w „Germanii“. Znanych socjalistów nie przyjmowano do towarzystwa, a takich, którzy stali w podejrzeniu o sprzyjanie socjalizmowi, odrzucono przez balotowanie; Gościńskiego także odrzucono. Czy Szukalski należał do towarzystwa, tego nie wiem. Morawski nigdy do mnie z tem się nie odezwał, że należy do partji socjalistycznej“.

Komisarz policyjny Schoen zeznał: „Mnie przesłuchiwano jako świadka w procesie Witkowskiego i wyraziłem się był wtedy o ruchu polskim, iż ma obawę wzbudzający charakter. Towarzystwo przemysłowców polskich w Berlinie nie ma charakteru politycznego, a poszczególni jego członkowie nie mają stosunków z socjalistami. Potem czytałem w pewnym dzienniku, iż me zeznania zupełnie skrzywiono; dałem o tem znać prezydjum policji i takowe kazało rzecz przez p. Leskiego sprostować w dziennikach“.

Cygarnik Karol Velke, obecnie więzień w Plötzensee, zeznał: „Już do rozwiązanego parlamentu został Janiszewski stawiony jako kandydat ze strony cygarników i już wtedy miał głosów 62. Także i w roku ubiegłym postanowiliśmy obrać go znów do parlamentu; nie był on wprawdzie tutaj, alem z nim korespondował; pisałem doń do Drezna pod adresem pewnej wdowy. Zebranie u Sundmanna ja zwołałem, a przewodniczył mu Rissmann. Od Michelsona nadeszła karta, w której nam donosił, iż skorobyśmy potrzebowali referenta, to mamy telegrafować. Przybył on też i potwierdził, iż go przysłał Janiszewski. Pierwszy list, któryśmy otrzymali od Janiszewskiego, był podpisany: „Kostek“, zapytaliśmy się, kto to jest i odebraliśmy odpowiedź, że go wysłał Janiszewski. Pisał on nam, że jest rzeczą potrzebną postawić kandydata robotników i ofiarował się przyjąć kandydaturę robotników, gdybyśmy nie mieli kogo innego. Ja sam jestem socjalnym demokratą.“

Janiszewski zeznał: „Zaprzeczam temu, jakobym się był ofiarował na kandydata; wtedy już było rzeczą wiadomą, iż mnie partja robotników postawiła na kandydata.“

Cygarnik Gaul, również więzień, powiedział: „W lipcu 1885 r. pracowałem tutaj w fabryce cygar kupca Krausego i byłem kolporterem „*Breslauer Volksstimme*“. Velke powiedział do mnie, że pisał do redaktora tej gazety, Conrada, i pytał go, gdzie jest Janiszewski. Nadszedł do mnie z Drezna list z podpisem „Kostek“, w którym donoszono nam cygarnikom, że skorobyśmy mieli zamiar stawić tu w Poznaniu kogoś z partji robotników jako kandydata do parlamentu, tośmy o tem powinni pisać pod adresem pewnej wdowy.“

Ponieważ świadek ten dawniej inaczej mówił i więcej zeznawał o korespondencji z Janiszewskim, przeto przeciwstawiono mu jego dawniejsze zeznania i tenże przyznał, że wtedy powiedział był prawdę, dodając: „Pisałem, że mające się przed wyborami rozrzucić pisma ulotne nie zawierają karygodnej osnowy i mają być polsku i po niemiecku drukowane; ja po polsku nie umiem.“

Velke oświadczył: „My cygarnicy wybraliśmy Janiszewskiego kandydatem do parlamentu, ponieważ jest socjalnym demokratą; w fabryce częstośmy z sobą rozmawiali o sprawach parlamentarnych i o polityce.“

Poczem na dalszy ciąg postępowania sądowego w dniu 12. b. m. wykluczono publiczność.

Przy rozpoczęciu posiedzenia 13. b. m. stawił rzecznik dr. Dziembowski ponownie wniosek o wypuszczenie obwinionej Zielonackiej z więzienia. Wnioskowi temu oparła się prokuratorja i sąd postanowił takowy odrzucić, ponieważ całkowicie z podejrzenia jeszcze jej nie oczyszczono, wniosek wymaga dokładnego zbadania materjału dowodowego, a to w teraźniejszem stadjum procesu nie da się tak łatwo wykonać.

Prokurator wniósł o ponowne zapozwanie świadka Miastowskiego i do tego wniosku sąd się przychylił. Poczem znów publiczność wykluczono.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. stycznia.

* **Bal Dublańczyków.** Z wielkim chciałbym dziś patosem, bez ironii, bez obłudy, jak wymaga słuszność sama, karnawału wielbić cudy. Wczoraj bowiem me oczy tak uczuły się olśnione, że dotychczas na wspomnienie w czuły zachwyt ciągle tonę.

Bal dawali Dublańczycy (Bóg niech za to da im zdrowie!) tak ochoczy i niezwykły nie był żaden bal we Lwowie.

Trudno nawet mi w porządku opowiedzieć wszystko składnie; więc pomieszczę epizody, jak mi który na myśl wpadnie. Bojąc się, bym kreśląc obraz, nie popełnił gdzie usterek, zanotuję tylko tutaj aforyzmów luźnych szereg.

...Słuszny dank od wszystkich,— słuszne hołdy zbierał pan Abrahamowicz, balowy generał. Co to za strategik! Taktyk jak wprawiony; mógłby wygrać bitwę przez swe kotyliony!

...Ej wy Dublańczycy, balu gospodarze, niech też waszą dzielność tutaj wszem wykażę. Pięknie się spisywał naród wasz ochoczy; mówiono: „Szykdzielność Dublańczyk jednoczy!“ Gospodarzcież tylko tak na rolach wszędzie, jak wczoraj na balu,— a dobrze już będzie!

...Jakby za zmową, wczoraj w gronie gości, wszystkie się zebrały miejscowe piękności. Gdzie tylko popatrzysz wszędzie wdzięk, uroda; nie potrafi tego oddać żadna oda. Więc niech tylko z gruba wiersz poda niegładki, że nie rozstrzygnięto: panny czy mężatki przy palmie pierwszeństwa tam się utrzymały, bo jedne i drugie równie czarowały. Co się zaś królowej tyczy — ha, mój Boże, wymieniać — z dyskrecją zgodne-ż to być może? Zresztą ta brunetka, która królowała, jak kwiat w blaskach słońca, jak róża wspaniała — ona (na to każdy z góry dałby słowo) wie już i bez tego, że była królową.

...„Precz z wszelkim szablonem!“ młodzi zawołali; niezrównany był też wczoraj widok sali. Niezrównany widok i Istotnie jedyny! Warczały narzędzia rolnicze, maszyny na obiciach pięknych w niezwykłym powabie — lśniły kosy, sierpy, lśniły nawet grabie. Dla tego tak łatwo w słodkiej tonów chwili, Dublańczycy serca niewieście... grabili!

...Udał się bal świetnie, zaprzeczyć nie sposób! Wyliczono sześćset i to jakich osób! Jak dobrane grono z parkietów wykwitu: krem inteligencji i rodu elita!

... Porozganiał ranek, ochoczych tancerzy; nie prędko się zdarzy podobny bal świeży. Więc śnią Dublańczyczycy o pięknej zabawie, z żalem, że nie prędko ujrzą jej na jawie. I śnią pewnie panny, co się wybawiły, jak ród Dublańczyków grzeczny jest i miły. Wszystkim jak najmilsze wrażenie zostało; chwalić więc, podnosić, — wszystko to za mało! To też tych przygodnych rymów moich parę, z wielką tylko trwogą składam na ofiarę. Mam bowiem w pamięci, jak w tę noc wspaniałą na balu się wszystko pysznie rymowało.

* **Biskup krakowski Dunajewski**, podług *Dziennika Polskiego*, zamianowany zostanie wkrótce kardynałem.

* **Henryk Sienkiewicz** przybył z Warszawy na dni kilkanaście do Zakopanego.

* **Książę Władysław Czartoryski** wyjechał z polecenia lekarzy do Algieru. Księżna z dziećmi przebywa w Nicei.

* **P. Zarzycki**, dyrektor konserwatorjum muzycznego w Warszawie stanowczo usuniętym został z tej posady. Moskale wygryźli go i tłumaczą ten akt ukazem o cudzoziemcach.

Kur. Warsz. dowiaduje się, że kierownictwo konserwatorjum ma być powierzone tymczasowo radzie pedagogicznej, z 5-ciu profesorów złożonej, mianowicie pp. Barcewicza, Roguskiego, Statlera, Strobla i Szlecera.

Jako kandydata na posadę dyrektora konserwatorjum poleca *Kur. Warsz.* Zygmunta Noskowskiego.

* **Na uczczenie 25-letniej rocznicy** powstania z r. 1863 odbędzie się w sobotę przed południem żałobne nabożeństwo, a w niedzielę rano o godz. 9. uroczyste nabożeństwo.

* **Święto Jordanu**, jedno z najuroczystszych w obrządku wschodnim, obchodzono dziś u nas ze zwykłą solennością. Przy poświęceniu wody w studni na rynku asystował batalion 9. pułku piechoty i szwadron ułanów. W uroczystym obrzędzie wzięła publiczność bardzo liczny udział.

* **Zima.** Dziś o godz. 7. rano mieliśmy — 9°C. Prószy lekki śnieżek.

Ruch na kolei państwowej pomiędzy Stanisławowem a Buczaczem został z dniem dzisiejszym przywrócony; na przestrzeni Buczacz-Husiatyn przerwa trwa dalej.

Z dniem dzisiejszym przywrócony został ruch na kołomyjskich kolejach lokalnych.

Koleje państwowe w Węgrzech dotąd wiele od zasp cierpią. Na przestrzeni Vojtez-Nemet, Vozzan, Miskolcz Szerencs, Miskolcz-Koszyce, Czap-Nyiregyihaza, Debreczin Szathmar i Nyiregyihaza Maheszalka musiano ruch kolejowy skutkiem zawiei zupełnie wstrzymany.

* **Z armii.** Felemarszałek-porucznik br. Lenk-Wolfsberg, komendant 30. dywizji pieszej otrzymał dłuższy urlop, a na jego miejsce zamianowany został jenerał-major Teodor Ott, komendant 47. brygady piechoty. Pułkownik Henryk Androwski komendant 62. p. p. został komendantem 47 brygady. Przeniesieni zostali podporucznicy w rezerwie Kazimierz Żukowski i Władysław Damaraski z 64 p. p. do 41 p. p., Władysław Hamerski z 65 p. p. do 55 p. p. Mieczysław Sołtys z 65 p. p. do 58 p. p., Aleksander Chrzanowski z 65 p. p. do 39 p. p., Emil Brzozowski z 85 p. p. do 41 p. p., Mieczysław Burzyński z 85 p. p. do 55 p. p., Juliusz Steinhauer z 100 p. p. do 10 p. p., Edmund Piotrowski z 2 bat. strzelców do 13 bat. strz., Józef Seidler z 5 do 4 bat. strz., Karol Noe z 13 do 23 bat. strz., Wilhelm Kuczera z 16 do 4 bat. strz., Juliusz Szuch z 30 do 27 bat. strz., Erich Diller z 4 do 6 p. drag., Aleksander Błażyński z 2 do 6 p. ułanów, Eugeniusz Kotkowski z 7 do 3 p. uł., Stanisław Łuczakowski z 8 do 4 p. uł., Roman Żurowski z 2 do 21 dywizji ciężkiej bat., Wacław Antoniewicz z 2 do 6 bat. art., Kazimierz Zdański z 6 do 8 bat. art., Kazimierz Gałecki z 10 do 6 bat. art.

* **Zmarli.** Marja z Potockich Popławska, wdowa po rotmistrzu, zmarła w 56. r. życia.

Eugenja z Mojosewiczów Matjazek, żona urzędnika magistratu lwowskiego, zmarła w 31. roku życia.

W Krakowie zmarł w 32. r. życia Jarolim Dominik, urzędnik magistratu i sekretarz okręgowej Rady szkolnej.

We Wiedniu zmarł w 42. r. życia adwokat Tobjasz Mises.

W Opawie zmarł w 61. r. życia pensjonowany feldmarszałek-porucznik Rodolf Hempfling.

* **Walne Zgromadzenie** oddziału lwowskiego towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ odbędzie się w niedzielę d. 22. bm. o godz. 3. po południu w sali kasyna miejskiego.

* **Polski wieczorek** z tańcami urządzony staraniem klubu polskiego w Pradze na korzyść kasy zapomogowej, odbędzie się w sali: „Grand Restaurant Piwald“ na Persztynie dnia 1. lutego br.

* **Dzień koncertu panien Bulewskich**, z powodu chwilowej niedyspozycji panny Jadwigi, w tych dniach dopiero będzie oznaczony.

* **Smutny ślub.** W sobotę odbył się w kościele św. Piotra w Krakowie, ślub niejakiego L. S., obecnie odsiadującego karę więzienia jednorocznego za zbrodnię sprzeniewierzenia. Za zezwoleniem władz wyższych opuścił L. S. celę więzienną na ten akt uroczysty i pod opieką zarządcy więzień, udającego gościa weselnego, odbył ceremonię, poczem powrócił z p. zarządcą pod klucz, a panna młoda wróciła do rodziny oczekiwać jeszcze ośm miesięcy na męża.

* **Śmierć pod kołami pociągu.** Dnia 14. b. m. wieczorem wracali torem kolei Ławoczna-Beskid do domu dwaj parobcy, obaj mocno pijani. Jeden z nich pośliznąwszy się, upadł w rów, drugi zaś poszedł wprawdzie parę kroków dalej, ale w końcu także upadł, nie w rów, jak jego towarzysz, lecz na szyny. Wkrótce potem nadjechał pociąg, a koła wagonów przeszedłszy przez pijanicę, przecięły go na trzy części.

* **Ocalenie życia** zawdzięczają ks. Michał Wawryk, gr. kat. wikary w Tołszczowie, oraz jego żona pomocy żandarma z Suchowoli p. Józefa Petrusa, który zbłąkanych w czystem polu pomiędzy Brodami a Podkamieniem, wśród nocy i strasznej zamieci i narażonych na rozszarpanie przez wilki, szczęśliwie z zaspy śnieżnej wyprowadził.

* **Zguba.** Dmytro Kiernicki, zgubił wczoraj na placu św. Jura pugilares z kwotą 210 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek między NW a SW i niebie zamglonem, prószył w ubiegłej dobie przerwami śnieg; łączny jego opad do dzisiaj do godziny 8. rano wynosił 0.5 mm.

Średnia temperatura doby była — 10.8° C., najwyższa — 10.0° C., najniższa dziś w nocy była — 11.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 773.7 mm

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Białem i wynosiła 755 — 760 mm., zwyżka w Prusiech i wynosiła 785 — 780 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w północno-zachodniej Francji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 18. stycznia:

Wiatr silniejszy południowo-zachodni, średnia temperatura doby około — 8° C., niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej jak miernie wilgotne, śnieg, opad nieznaczny.

* **Jutro**, dnia 19. stycznia: św. **Ferdynanda** — **Sobor św. Joana.**

— **Z dworu cesarskiego.** Cesarzowa, jak z Wiednia donoszą, cierpi na reumatyzm. D. 3. lutego uda się cesarzowa wraz dworem do Budapesztu i zamieszka w budzińskim burgu.

— **Z Tryestu** donoszą d. 18. stycznia. W zatoce biskajskiej wiele okrętów spotkały wypadki. Parowce „Demerara“ i „Brytanja“ gdzieś przepadły z 900 pasażerami, prawdopodobnie zatonęły. Okręt rosyjski, który transportował zboże w darze od cara dla księcia czarnogórskiego, również zaginął.

— **Kapitan fregaty Deschauer**, zastrzelił się w Wiedniu d. 17 bm. po południu z obawy przed pomięszaniem zmysłów.

— **Paryż** 10. stycznia. Na urządzonem przez prezydenta polowaniu w Rambouillet wskutek przypadkowego wystrzału z broni jednego z pogonki został jenerał Brugere raniony. Stan zdrowia jego jest jednak zadawalniający.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Z San Remo donoszą, że pomiędzy lekarzami, których opiece powierzony jest niemiecki następca tronu wywiązały się znaczne dyferencje i to jest prawdopodobnie powód, dla którego dr. Mackenzie wkrótce ma znowu pojawić się w willi Zirio.

Na zapytanie króla Humberta, który czas dla odwiedzin byłby najstosowniejszy, dano z San Remo odpowiedź, że od 16. do 20. b. m., jeśli oczywiście pogoda sprzyjać będzie.

Z San Remo donoszą pod dniem 16. b. m.: Z powodu zimna następca tronu nie odbył zwykłej przejażdżki. Termometr wskazywał 3° C. Okoliczne wzgórza pokryte są śniegiem. Książę nabawił się pone lekkiego przeziębienia.

— **Z Zagrzebia** donoszą 18. bm. Między stacjami Werbowsko i M rawica zderzył się pociąg ciężarowy z osobowym. Wiele pasażerów odniosło ciężkie uszkodzenia.

— **Katastrofa na morzu.** Z Marsylii donoszą telegraficznie: W odległości 16 mil od San Martino di Porto zdarzyła się straszna katastrofa. Francuzki parowiec „Ministre Abutucci" zatonął podczas burzy. Cała załoga w liczbie 80 osób znalazła śmierć w falach, tylko jednego z oficerów wyratował w 20 godzin później przejeżdżający tamtędy okręt.

---

* **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego, Bronisława Kawskiego, z Żabna do Wojnicza, i mianował adjunkta sądowego w Tarnowie, Andrzeja Niedzielskiego. sędzią powiatowym w Żabnie; adjunkta sądowego, Wilhelma Seidlera, zastępcą prokuratora państwa w Przemyślu; wreszcie Marcelego Gilewicza. naczelnego urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Jubileusz Platona Kosteckiego.

Uczczenie zasług Platona Kosteckiego przybrało rozmiary tak szerokie i serdeczne, że niepodobna nam podać dziś w całości opisu całej uroczystości.

W wspaniale przystrojonej wielkiej sali kasyna mieszczańskiego, gdzie wśród bujnej zieleni egzotycznej błyszczał biały biust jubilata, zebrało się o godzinie 1. w południe liczne grono przyjaciół Platona Kosteckiego, wielbicieli jego talentu i charakteru, zarówno meżczyzn jak i pań, oraz deputacje, które mu miały wręczyć pamiątkowe upominki.

Po przybyciu jubilata wraz z rodziną do sali, wprowadził go na estradę prezydent miasta p. E. Mochnacki i przemówił w te słowa:

Czcigodny Jubilacie!

W tej uroczystej chwili, gdy święcisz obchód 30-letnie Twej dziennikarskiej i obywatelskiej pracy, pozwól, aby liczne grono Twoich przyjaciół i wielbicieli przez usta moje złożyło hołd zasługom Twoim około dobra Ojczyzny.

Nie walczyłeś wprawdzie za nią mieczem, lecz walczyłeś piórem, a 30 lat tej ciężkiej walki, to czas dostateczny, aby poznać hart Twojej duszy i siłę Twego oręża.

Trzydzieści lat wytrwałej walki, to czas nie lada — i niejeden z Twoich druhów legł wśród zawodu; Ty pozostałeś zawsze ten sam, z tą duszą piękną a wiecznie młodą — z tym niespożytym zapałem, z tym orlim polotem myśli i ducha.

Przyświecajże i nadal naszej młodzieży jako wzór cnót obywatelskich, jako charakter czysty i nieskazitelny, jako szczery patrjota i prawy syn Ojczyzny.

Przyjm te skromne dary, które Ci niesie w ofierze grono Twych przyjaciół i wielbicieli, a przyjm je z takiem ciepłem Twego szlachetnego serca, z jakiem Ci je podają!

Skończywszy tę przemowę, wręczył prezydent miasta jubilatowi kosztowny zegarek z wyrytym na wierzchu herbem Orła, Pogoni i św. Michała, a wewnątrz z napisem: „Platonowi Kosteckiemu, w 30tą rocznicę pracy na polu dziennikarstwa narodowego, rodacy d. 18. stycznia 1888" i z pierwszą zwrotką niezapomnianej pieśni jego: „Wo Imia Otca i Syna to nasza mołytwa, jako Trojca tak jedyna Polszcza, Ruś i Łytwa."

Wzruszony do głębi Platon Kostecki odpowiedział drżącym głosem jak następuje:

Z szczerą wdzięcznością, ze łzami przyjmuję Twoje wyrazy, drogi Prezydencie, bo znam życie Twoje od lat pacholęcych, i wiem, żeś nie pracował dla blagi, to też kiedy mówisz, to nie dla frazesu. Więc i ja kłamać nie będę — nie powiem, jak się zazwyczaj w tego rodzaju sposobnościach mawia — żem niezasłużony, ale szczęśliwy. Jestem dzisiaj szczęśliwy, bardziej, niżłym to wypowiedzieć zdołał — ale też wobec Boga, któremu polecałem wszystkie czyny i myśli moje, śmiało powiadam, żem chciał szczerze służyć i szczerze służyłem.

Wszelako, jeżelim się zasłużył; jeżeli prócz wrogów ojczyzny, nie mam na tej ziemi wrogów; jeżeli, kto ojczyznę kocha, i mnie kocha — to zasługę nie sobie przypisuję — jak nie sobie kwiat zasługę przypisać może, iż kwitnie, a drzewo, iż na wietrze szumi.

Śp. ojciec powiadał mi: „Są trzy potęgi — Bóg, ojczyzna i rodzina — co w imieniu tych trzech potęg działać będziesz, to będzie dobrem — wszystko inne marnością". I powiadała mi śp. matka: „Nienawiść jest najcięższą w życiu zawadą". A ja powiedziałem sobie, żem nie stworzony na przodownika — i tak całą duszą całem sercem, ze wszystkich sił moich byłem i jestem pomocnikiem, prostym robotnikiem z pracy narodowej. I jak dzisiaj widzę, dobrze uczyniłem.

Forma rządów polityczna, to dla mnie rzecz obojętna, — wolna ojczyzna niechaj sobie kiedyś głowę nad tem suszy. — Stronnictwa, to dla mnie tylko suknie, które się dobiera według aury. Naród i tylko naród, tylko dobro ojczyzny mojem hasłem.

Rodacy i rodaczki! Z niewysłowioną radością przyjmuję wasze wyrazy uszanowania — przyjmuję jako weteran dziennikarstwa, tego kopciuszka społeczeństwa naszego. Ja, jak szedłem, myślałem, pracowałem, tak iść, myśleć pracować będę dalej, na to niema rady ale po dniu dzisiejszym niechaj wiedzą towarzysze moi, towarzysze wielkich nadziei i wielkiej niedoli, że naród umie być wdzięcznym.

Jeżeli ta prawa ręka odmówi mi posług — nie pozostanie mi nic innego, jak... jak... Ale cóż to znaczy? Wiem i czuję, że to, co ta ręka z wiarą w Boga i w odrodzenie Ojczyzny kreśliła, to przechodziło w krew i myśli narodu. Utulałem w dniach rozpaczy, wiodłem ku otusze. I cóż więcej powiedzieć mogą władcy siły i mienia? Pamiętajcie o tem, towarzysze moi, i śmiało kroczcie *per aspera ad astra, usque ad finem*.

Rodacy, ofiarujecie mi zegarek — będę na nim liczył godziny mego żywota, i każdą chwilę uważać będę za straconą, któraby nie była poświęconą Bogu, ojczyźnie i rodzinie! Będę śledził ruchu wskazówek z radością, bo każda minuta przybliża odrodzenie ojczyzny, — i zastanowię ten zegarek w chwili, kiedy zaśpiewamy Hosanna!

I jest na tym zegarku wypisaną moja „Mołytwa". Zeszła na mnie ta pieśń, jak objawienie Boże — na kięczkach, ze łzami ją przepisałem tylko. — Spełni się ta pieśń, jak wszystko, co czysta, wolna od nienawiści wiara zapowiada!

Rodacy i rodaczki, dzięki wam! Górą Bóg, ojczyzna i rodzina!

Następnie wyszedł na estradę poseł na Sejm krajowy i redaktor *N. Reformy* Tadeusz Romanowicz i przemówił w te słowa:

Czcigodny a serdecznie ukochany nasz Jubilacie!

Dziennikarska republika nasza wydała mi nakaz — a serce moje radośnie nakaz ten przyjęło — abym jej imieniem stanął dziś przed Tobą, i powiedział Ci, dla czego tak Cię czcimy i tak kochamy, i dla czego dzień dzisiejszy nas zwłaszcza dziennikarzy tak wielką radością i prawdziwą dumą przejmuje.

Trzydzieści lat pracy dziennikarskiej — trzydzieści lat tego codziennego rozdawania siebie samego na rzecz sprawy pospolitej, rozdawania się cząstkami, ale tak, by w każdej cząstce biło serce i myśl narodowa drgała — trzydzieści lat ciągłej, czujnej straży, skąd i jaki wróg się zbliża, i jaką nową broń naostrzył, i jak go najpewniej odeprzeć — trzydzieści lat tego ciągłego, samiennego poczucia odpowiedzialności za rzucone w naród myśli i tego codziennego obliczenia się ze sobą, ażali na drodze, za dobrą uznanej. nie postawiło się błędnego kroku — co takie trzydziestolecie znaczy, ci tylko ocenić mogą, którzy sami, choć przez czas krótszy, życiem tem żyją.

A łatwiejsze one dla nas dzisiaj, niż było dla was, którzyście dziennikarstwu polskiemu w tym kraju pierwsze torowali drogi, łamiąc się z trudnościami, dla nas już dziś nie istniejącemi. Walczyć wam przyszło z cenzurą, z systemem ostrzeżeń, zakazów i zawieszenia dzienników i ciągłą groźą więzienia — walczyć wam przyszło z uśpieniem ogółu, który musieliście z pod lodów ciężkiej reakcji do nowego budzić życia. To też wasz *Przegląd Powszechny* a po nim *Dziennik Polski* był jak ta trąbka na pobudkę grająca — a my młodzi braliśmy w piersi jej dźwięki i budzili się, i przy waszych sercach zagrzewali, i od was hasła brali i kierunki, i waszą myślą się karmili. A gdy nieprzyjaźny ówczesny rząd zagasił na chwilę rozniecone przez Was ognisko, wyście wnet założyli drugie, które przetrwało do dziś zmienne koleje losów, i przy którem Ty drogi nasz Platonie, do dziś wytrwałeś. Z tyle zasłużoną w dziennikarstwie naszem *Gazetą Narodową* imię Twoje nierozerwalnie związane.

Nie to jednak rzecz główna, żeś przez lat 30 w ciężkim zawodzie naszym wytrwał — lecz jak wytrwałeś. Kto zna dziennikarstwo obce, a choćby tylko najbliżej z nami sąsiadujące, i nasze z niem porówna — przyznać musi naszemu jedno: czystem jest, a pojmowanem nie jako interes, lecz jako odpowiedzialna służba narodowa. A jeżeli o tem wspominam, choć sam dziennikarz i choć w imieniu dziennikarzy przemawiam — to dla tego, że lwia część zasługi w tem, co naszą jest chlubą, Tobie kochany Platonie przypada, bo czystą była zawsze i jest Twoja ręka, a zawód swój pełnisz jako odpowiedzialną narodową służbę. A do służby tej miałeś prócz wielkich zalet umysłu — nieograniczoną a płomienną miłość Ojczyzny — niosłeś zapał niespożyty, prawdziwie młodzieńczy, którym dziś jeszcze młodych zawstydzać możesz, choć Ci ponoś już trochę pobielała głowa.

Oto dla czego czcimy Cię i kochamy oto dla czego zakłóciliśmy dzisiaj Twój spokój i przerwali Twą pracę, aby się tu Tobą nacieszyć. A teraz przyjm bracie nasz od rzeszy dziennikarskiej skromną dnia dzisiejszego pamiątkę. Umieściliśmy tu nasze wizerunki, aby Ci one przypominały tych, co w jednym z Tobą zastępie walczą i pracują, tych, co się tu dziś zebrali i tych, co przybyć nie mogli, lecz myślą i sercem są z nami. A patrząc na te wizerunki, wiedz, że serce każdego z tych, które one wyobrażają przejęte dziś tem serdecznem życzeniem, abyś w długie jeszcze lata przyświecał nam wzorem i zapałem swoim nas rozgrzewał, żebyś doczekał najbardziej upragnionego plonu i Twego zacnego posiewu — i żeby kiedyś 50-letni jubileusz Twej pracy i zasługi obchodziła Polska i Ruś swobodna!

Po tem przemówieniu wręczył T. Romanowicz jubilatowi ozdobne album na prześlicznej sztaludze z bronzu, jako upominek od kolegów dziennikarzy i przyjaciół osobistych, którzy w niem fotografie swe umieścili.

Jubilat dziękował mowcy ze łzami w oczach, a w przemowie natchnionej, z której trudnoby było zdać dokładnie sprawę — tak była wynikiem silnego wzruszenia i szczerego, bezpośredniego wylewu serca — malował wzniosłe powołanie dziennikarza polskiego, tę twardą pracę, jaką dla Ojczyzny podejmować mu przypadło, i nagrodę, która leży nie w korzyściach i świetnej doli — „bo polski dziennikarz to częstokroć i nędzarz" — ale w tem przeświadczeniu, że pracuje dla dobra Polski. dla jej przyszłości, którą chciałby jak najrychlej widzieć wielką i świetną. Zapewniał w końcu. że pomimo cierpień i przeciwności, gdyby mu drugi raz przyszło się narodzić, prosiłby Boga: „Boże daj mi być znowu dziennikarzem polskim".

Po tej natchnionej odpowiedzi stanął przed jubilatem sędziwy przedstawiciel weteranów z roku 1831 przezacny Mieczysław Darowski i tak przemówił:

Ukochany nasz Platonie!

Chciałem złożyć Ci upominek, któryby mnie przypominał, choćby mnie zabrakło i zdała mi się z poezji wielbionego naszego Lenartowicza najodpowiedniejsza „Błogosławiona", gdyż błogosławionym jest ten, co jak Ty w ciągu całego życia zachowuje święcie przykazanie: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną", — wytrwałość w tem jedna i wewnętrzne zadowolenie na sumieniu i błogosławiony spokój, a taki, że nawet pociski zawistnych obudzają tylko pragnienie ich upamiętania i zgodnie z zasadami świętej ojców naszych wiary wynurza się z głębi ducha wołanie: „Panie sprostuj ich drogi u przepaści, bo nie wiedzą co czynią!"

Wielu z moich towarzyszy z 1831. r. zobowiązało mnie, bym złożył Ci od nich wyrazy czci za prace Twe piórem i ciągłą posługę obywatelską, a wypowiedział życzenia słowami najszczytniejszemi autora „Hymnu" Kornela naszego, jakie przesłał na jubileusz Adama Pługa, a to:

„Przed nami czernieje Moabu skał ściana,
Kto przejdzie z nas żywych te mury z granitu.
Daj Tobie to Boże! byś krzyknął ze szczytu
Kanaan, Kanaan!

Wywiązując się z polecenia kolegów moich wtóruję tym ich życzeniom: O daj Ci Boże dożyć tej chwili niebawem, najgorętszych naszych pragnień, których nadzieja, to pewność w sprawiedliwość Wszechmocnego ożywia i przy życiu utrzymuje, abyś ujrzał nasz Kanaan, Ojczyznę naszą wyzwoloną i swobodną.

W ciągu jeszcze przemówienia przezacnego weterana, i rzewnej odpowiedzi Kosteckiego, który starszego ducha ściskał i prosił o błogosławieństwo, ugrupowały się przed estradą trzy hoże panienki w strojach Krakowianki, Rusinki i Litwinki i wypowiedziały z przejęciem najgłośniejszą pieśń Kosteckiego „Wo Imia Otca i Syna," każda po dwie zwrotki.

Rozrzewniony jubilat zeszedł do nich, składał pocałunki na ich czołach, dziękował, przyjął bukiet z wstęgami o barwach narodowych i stosownemi napisami, a następnie odczytał porywającym głosem wiersz prawdziwie natchniony, który tu w całości podajemy:

Trzy nadzieje.

Kiedy się patrzę na tę przyszłość białą,
Z temi dużemi oczyma,
Co tak pogląda pogodnie a śmiało,
To chociaż pierś się od bolu mi zżyma,
Chociaż pięść pragnie, bodaj garść bodiaków
Rzucić na drogę niecnych wilkołaków,
I drga na ustach przeciw Bogu bunt: —
To kiedy spojrzę na tę przyszłość białą,
Co tak pogląda pogodnie a śmiało,
Widzę już ranku nowego promienie,
Jak łanem kwiatów idą przez cierpienie
Ponad wyjącą niewoli bezednią:
Afflavit Deus, dissipati sunt...

Toś Ty Korona... A wiesz, co Korona?
To twarde grzbiety i tęgie ramiona!
Tyś zasię Litwa... A wiesz co to Litwa?
To serce dzielne, to szczera modlitwa!
A Ty Ruś moja... ach, ta Ruś jedyna,
Halicz, Podole, Wołyń, Ukraina,
W której jelitach wróg grzeje swe stopy,
Boleścią swoją jak stepem niezmierna,
Poezją swoją jak anioł powierna, —
Tam się rozstrzygną losy Europy...

Jak tu jesteście — trzy młode Nadzieje,
Każda z was godna, aby na turnieje,
Walki ze smokiem, bisurmańskie boje
Wiedli rycerze pułki i narody,
Zanim was który pojmie w ślubne gody —
Lecz wielka Matka, lecz Ojczyzna nasza,
Ta jedna: ruska, litewska i lasza,
Wielka i piękna, jak wy razem troje.

Więc prawy Polak, choć serdecznie kocha,
Powie, że kochać kobietę, rzecz płocha,
Dopóki prosi miłości Ojczyzna,
I Polska słuszność Polakowi przyzna...
Więc każda Polka, choć bez granic kocha —
Kiedy Ojczyzna zatrąbi do boju —
„Idź bracie, mężu, synu!" powie, szlocha
I nasłuchuje z pustego pokoju...
Na polu kula w jedno serce zmierza —
A w tym pokoju w serc kilka uderza...

Pamiętam czoła odważne i sumne,
Pamiętam czoła odważne i dumne,
Bo na nich jeszcze gorzały ostatki
Blasków wolnego słońca wolnej Matki.
Ach, jam te blaski gorące oczyma,
Sercem pochwycił, pochwyciłem duszą —
I wiem napewne, że wnet minie zima,
I wiem napewne, że zatory ruszą —
Choćby po żebrach naszych, ale ruszą!

I gdy na wasze patrzę główki święte,
To już je w nowym, przyszłym widzę blasku,
Jako Dziewicę, szatany przeklęte
Depcącą widzę na wiejskim obrazku...

Oto poświęcam jasne główki wasze,
I pamiętajcie, co wam mówię ninie:
Że polskie iście, że polskie jedynie.
Co wraz litewskie, i ruskie i lasze! —
Co luzem chodzi, w polskiem piekle na dnie
Nieodkupionym grzechem niech przepadnie!

I zmieńmy hasła: „Jeszcze nie zginęła!"...
Niechaj wam, Polki, nowa pieśń przewodzi!
Marne są wrogów, bo chwilowe dzieła, —
Wolność nadchodzi!... śpiewaj polska młodzi!

19./1. 1888. *Platon Kostecki.*

Trudno nam przed wydaniem numeru *Gazety Narodowej* wymienić wszystkie dalsze przemowy. Podajemy więc w krótkości, że występowali następnie ze stosownemi darami i serdecznemi przemowami adwokat dr. Dziędzielewicz wraz z dwoma wydziałowymi jako reprezentacja Tow. gimnastycznego „Sokół", p. Bardasz, imieniem Koła młodzieży handlowej, gdzie jubilat jest długoletnim członkiem honorowym, panowie Baranowski i Breiter jako deputacja czytelni akademickiej, która go powitała pięknym wierszem i wręczeniem dyplomu honorowego członka Czytelni; ks. Stopczyński, reprezentant stowarzyszenia rękodzielniczego „Skała", który w długiem a wzniosłem przemówieniu czcił w jubilacie dobrego obywatela, kochającego Boga i Ojczyznę; p. Stanisław Senderman imieniem zecerów, składających *Gazetę Narodową* i pracujących prawie w komplecie od lat 25 wraz z czcigodnym jubilatem; p Obirek imieniem stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda", gdzie p. Kostecki jest już od dawna członkiem honorowym; p. Władysław Gubrynowicz, jako reprezentant firmy, którą wspólne prace niejednokrotnie i z *Gazetą Narodową* i z jubilatem łączyły, nakoniec Liberat Zajączkowski wręczył jubilatowi zastawę pisarską na stół w imieniu najbliższych kolegów z redakcji *Gazety Narodowej* i wynurzył mu zapewnienie koleżeńskiej miłości i czci za pracę czystą i tak dla sprawy ojczystej wydatną.

Na wszystkie te przemówienia odpowiadał jubilat choć kilkoma słowy, a na końcu, ściskając kolegę zapewniał, że jedyną jego dumą i pragnieniem było czcić swój dwudziestopięcioletni jubileusz pracy w *Gazecie Narodowej*, gdyż tu przez ćwierć wieku, choć nieraz przykre przychodziło przebywać chwile, był każdej minuty pewnym, że nie pracuje dla celów osobistych, dla zabiegów prywatnych, lecz dla sprawy narodowej, dla Polski.

Okrzykiem „Niech żyje Platon Kostecki!" zakończyła się o godz. $2\frac{1}{2}$ ta prześliczna, z gruntu najszczersza i do głębi wzruszająca uroczystość. Wszyscy opuszczali salę z tem głębokiem przekonaniem, że oddali cześć prawdziwej zasłudze, charakterowi szlachetnemu, duszy na wskróś czystej.

O godz. 8. odbędzie się w sali kasyna mieszczańskiego bankiet, na który zapisało się przeszło 100 osób.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Wczoraj z powodu niedyspozycji panny Mansour w ostatniej chwili odwołano przedstawienie opery „Rigoletto" i wystawiono komedję Przybylskiego „Państwo Wackowie". — Księgarnia Altenberga wydała właśnie w bibliotece teatralnej dwie wyborne komedje komedje p. Przybylskiego „Wicka i Wacka" i „Państwo Wackowie".

Dziś w teatrze „Galeotto", dramat Echegeraya.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 17. stycznia. Pod wpływem lepszej tendencji jaka w ostatnim czasie na targach zbożowych za granicą zapanowała, targ dzisiejszy na Kleparzu był ożywiony.

Płacono za pszenicę białą od 7.35 do 7.75 zł., za żółtą od 7.25 do 7.60 zł., za czerwoną od 7.30 do 7.60 zł., za żyto od 5.40 do 5.85 zł., za jęczmień od 5.25 do 5.75 zł., za owies od 5.50 do 6.— zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 17. bm.:

Pszenica 7·75 do 7.77, owies 6·06 do 6.12. żyto 6·25 do 6.27, kukurudza 6·50 do 7·—. Okowita $26\cdot\frac{3}{8}$,

Z Budapesztu donoszą 16. bm.: Pszenica 7.46 do 7·81, kukurudza 5·98, owies 5.76, spirytus 24·25.

Berlin 16. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 171·—, na maj-czerwiec 173·50, żyto loco 118·—, na styczeń-luty 119·75, na kwiecień-maj 125·—, Spirytus (oclony) na kwiecień-maj 100·40. na maj-czerwiec 100·10. Owies na kwiecień-maj 118·75, na maj-czerwiec 121·—.

Wrocław 16. bm.: Nowa pszenica (88 funt.) 16·20, nowa 16·—, żyto (83 funt.) stare 11·40, nowe 10.60, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·60, spirytus na styczeń 46·90.

Szczecin 16. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 173·—, na czerwiec-lipiec 177·—, żyto na kwiecień-maj 122·—. na czerwiec-lipiec 125·50.

Nafta. Hamburg 7·20, na sierpień-grudzień 7·50, Brema 8·25, Antwerpia $20\frac{1}{4}$

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 18. stycznia. Myśl zwoływania delegacji do spraw wspólnych monarchii na miesiąc maj jest dawniejszego już pochodzenia — było to dążeniem rządów w pierwszych zaraz czasach utworzenia się tych instytucji. Z tego też powodu w kołach rządowych zapewniają, że przy zamierzonem zwołaniu w tym roku delegacji na miesiąc maj, jedyną jest myślą przewodnią, aby w ten sposób (przez wczesne uchwalenie budżetu spraw wspólnych) budżeta państwowe mogły być na czas, przed rozpoczęciem roku budżetowego uchwalone i znikła potrzeba budżetów tymczasowych.

Wiedeń d. 18. stycznia. W odpowiedzi na pewne doniesienia dziennikarskie, o projektowanych zarządzeniach w dziedzinie sądownictwa, które mają sprowadzić zmianę w dotychczasowej praktyce przy sądach różnych instancyj na polu kwestji językowej, jak np. urządzenie czeskiego senatu przy wyższym sądzie krajowym w Bernie i powołanie do życia słoweńskiego senatu przy sądzie obwodowym w Cilli, niemniej wobec doniesienia, jakoby minister, dr. Prażak, dał polecenie radcy sekcyjnemu, Lewendikowi, aby zgłaszających się do niego urzędników ze Styrji badał pod względem znajomości języka słoweńskiego, oświadcza *Fremdenblatt*, iż doniesienia te są bezzasadne, o zarządzeniach tych bowiem nie wiadomo nic zgoła w ministerstwie sprawiedliwości.

Wiedeń d. 18. stycznia. W kołach najlepiej informowanych zaręczają, że nie toczą się żadne rokowania odnoszące się do sprawy bułgarskiej.

Wiedeń d. 18. stycznia. Z powodu reskryptu cara do jeneralnego gubernatora moskiewskiego, w którym znajdują się objawy pokojowych dążeń cesarza rosyjskiego, *Fremdenblatt* powiada: Wypowiedziana w reskrypcie cara nadzieja utrzymania pokoju zgodną jest z odczuwanemi powszechnie najżywszemi pragnieniami zapewnienia Europie ery pokojowej. Naturalnie, iż nie należy zapoznawać przytem, że mimo wszelakich zabiegów nie udało się dotąd zniszczyć zaniepokojenia ciążącego na wszystkich umysłach i wątpliwości odnoszących się do najbliższej przyszłości.

Wiedeń d. 18. stycznia. Zastrzelił się tu dzisiaj rano starszy intendent wojskowy J. Fux skutkiem ruiny majątkowej.

Budapeszt d. 18. stycznia. Ukonstytuowane Towarzystwo węgierskie fabrykacji broni rozporządza kapitałem 3 milionów złr. Rząd wniesie do parlamentu przyznanie Towarzystwu dostawy 180.000 karabinów dla honwedów.

Budapeszt 18. stycznia. Głoszą tutaj w sferach dobrze informowanych, że prezes gabinetu Tisza odpowie w końcu tygodnia na interpelacje Helfy'ego i Perczela, zapewniając, że od świąt Bożego Narodzenia nie zaszła żadna zmiana w stanowisku wojsk rosyjskich na granicy Monarchii, jakoteż że nie toczą się żadne rokowania tyczące Bułgarji.

Berlin d. 18. stycznia. Wojskowy *Wochenblatt* zamieszcza artykuł, prostujący znane urzędowe wywody rosyjskiego *Inwalida* o siłach wojskowych wzdłuż granic. Według *Wochenblattu* wynosi stan czynny w rosyjskich prowincjach pogranicznych 315.500 ludzi i 689 dział. W austrjackim okręgu pogranicznym: 38.000 żołnierzy i 160 dział. Na niemieckiem pograniczu: 98.200 żołnierzy i 338 dział.

Na mniej więcej jednej i takiej samej przestrzeni terytorjalnej znajduje się w stanie pokojowym wzdłuż rosyjsko-niemieckiej granicy: W Niemczech [illegible]1.714 żołnierzy, 14.520 koni i 238 dział; w Rosji: 123.275 żołnierzy, 24.198 koni i 2 4 dział. Załoga w Warszawie liczy 20.000 żołnierzy 3 660 koni i 54 dział; natomiast załoga w Królewcu 7.700 żołnierzy, 1.400 koni i 50 dział; załoga w Wrocławiu 5.000 żołnierzy, 1.100 koni i 32 dział.

Odpowiadając na twierdzenia *Inwalida*, jakoby od roku 1878. zbudowano w Niemczech wschodnich 4.850 kilometrów kolei żelaznych, zaznacza wymieniony organ, iż cyfrę tę należy zredukować do 1865 kilometrów.

Berlin d. 18. stycznia. W odpowiedzi cesarza Wilhelma na złożone mu powinszowania noworoczne ze strony Towarzystwa Czerwonego krzyża, znajduje się następujący pokojowy ustęp: „Spodziewam się, że czas jest jeszcze bardzo daleki, w którym Towarzystwo będzie wykonywało swe poważne powołanie."

Berlin d. 18. stycznia. Szef admiralicji odpowiadając w parlamencie niemieckim na zarzuty słabości uczynione marynarce niemieckiej, a będące powtórzeniem wywodów *Koelnische Ztg.* oświadczył, iż zarząd marynarki nie postępuje ściśle według planu zatwierdzonego i nie obawia się żadnego przeciwnika.

Paryż d. 18. stycznia. Zwłoka w daniu zadosyćuczynienia ze strony Włoch co do znanej sprawy zachowania się sędziego pokoju we Florencji wywołuje tu rozdrażnienie.

Matin powtarza, że Crispi działa w tej sprawie wedle wskazówek z Berlina.

Zapewniają, że Flourens wystosował energiczne deklaracje do Crispiego, przedstawiając, że gdyby sędzia pokoju miał spełnić swą groźbę i pojawić się w konsulacie francuskim dla zdjęcia pieczęci z depozytu zmarłego Cousins, to Francja odwoła swojego ambasadora i przedsięweźmie wszelkie środki potrzebne, aby prawa jej nie były naruszonemi.

Mimo takiego stanu rzeczy, uważają tu pokojowe zakończenie zajścia za najprawdopodobniejsze.

Sofia d. 18. stycznia. Zaprzeczają ze strony „Agencji Havasa", jakoby w Ruszczuku podczas Świąt Bożego Narodzenia zachodziły manifestacje nieprzyjaźne dla księcia Ferdynanda bułgarskiego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. stycznia 1887:

Hotel Langa. Br. B. Popper i S. Pineles z Wiednia. H. Grenzer z Czerniowiec. F. Falkowicz z Pragi. W. Merdinger i F. Rohde z Wiednia.

Hotel Żorża. Z. Obertyński z Cieląża. A. br Łoś z Bertkowa. Z. hr. Tyszkiewicz z Weryni A. Hulimka z Mycowa B. Rosenstock ze Skałatu.

Hotel Francuski. J Schmahl z Wiednia. W. Boguska z Tarnopola. W Serwatowski z Rajtanowic. J. Görtz z Mostów wielkich. K. Winnicki z Turad.

Hotel Europejski. St. Homolacs z Krakowa. St. Chmorowicz z Zarzecza. Ig. Kurkowski z Harklowa. H. Robinsohn i C. Kümmerer z Wiednia. B. Chrząszcz z Słowity.

Hotel Angielski. W. br. Olizar z Olszanicy B. Skibniewski z Balic K. Dydyński z Krzemienny Dr S. Stojałowski z Tarnowa. K. Kędzierski z Sannik. W. Jankowski z Rozalina. T. Karniowski z Zawidcza J. Maszewski z Męcina.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18 stycznia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw 200 zł. m. k.	—.—	197.50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	212 —
Banku hypotecznego gal po 200 zł w. a.	—.—	281 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	97.—	98.25
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100.—	101 25
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 l.	94.—	95 50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.75	101 25
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	[illegible]6 —
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.75	101 25
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ l.	—.—	92 —
„ kredytowego gal. ziem. $4\frac{1}{2}$% los. w 52 l.	93 70	95 20
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2\frac{1}{2}$%	—.—	48.—
Ogóln. reln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	101.—	102 50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 $4\frac{1}{2}$%	—.—	94.50
V Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9 95	10.05
Półimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.09\frac{1}{2}$	$1.11\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich	61 90	62 60
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

L. 54622/87.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 286 (dwieście ośmdziesiąt sześć) złr. w. a. z fundacji posagowej **ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7. kwietnia r. b.) Obrządek nie stanowi różnicy. Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego t. j. w dniu 7. kwietnia b. r. w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.** Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego. **Osoby, które raz zostały z tej fundacji wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać.**

Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacji mają wnieść swe prośby **do Wydziału krajowego** jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, najdalej do **dnia 28. lutego b. r.** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki. 4 dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też nie zaopatrzone w wymagane dokumenty zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 1. stycznia 1888.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A.)